Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 228 — **Kraków, Piątek dnia 3 Października 1902.** — **Rok X.**

Znamienny wybór.

Z okazji ponownego wyboru dra Włodzimierza Kozłowskiego posłem do parlamentu z wielkiej własności Jaworów-Mościska-Cieszanów zamieszcza „Słowo polskie“ artykuł pod napisem „Znamienny wybór“, w którym czytamy:

„Dr Włodzimierz Kozłowski należy niewątpliwie do najzdolniejszych posłów polskich w Wiedniu i jest wogóle wybitną indywidualnością polityczną. W dodatku ma rzadką u nas cnotę odwagi cywilnej. Zdecydowany konserwatysta i klerykał w swoich poglądach społecznych nie może być popularnym w szerszych kołach, ale w sprawie zreformowania polityki polskiej w Austrji i wprowadzenia jej na nowe tory jest on dziś osobistością najodpowiedniejszą dla podjęcia tego ważnego i tak pilnego zadania.

„Ostatnia jego mowa w Przemyślu była dosadną, chociaż w formie bardzo grzeczną i umiarkowaną krytyką polityki dzisiejszej. Poruszył w swej mowie dr Kozłowski cztery ważne zagadnienia: sprawę finansów krajowych, sprawę ruską, wreszcie stosunek nasz do rządu centralnego i do władz krajowych.

„W sprawie ruskiej nie powiedział p. Kozłowski nic nowego. Zgodnie z innymi, którzy w tej sprawie na zebraniu głos zabierali, oświadczając, że „jeżeli czyniono ustępstwa Rusinom, to nie dla oportunizmu, ale aby uniknąć pozorów, iż chce się ich teroryzować. Rzecz naturalna, iż Rusini w ostatnich czasach zachowaniem swojem uniemożliwiają akcję pojednawczą i w ten sposób samym sobie szkodę wyrządzają. Robiliśmy od r. 1848 mnóstwo paktów z Rusinami, myśmy warunków dotrzymywali, oni nigdy — nie zdziwią się więc chyba, że musimy teraz patrzeć na nich bez wiary, bez zaufania, choć również bez zamiaru odwetu czy zemsty“.

„W przeciwstawieniu do zdania konserwatystów krakowskich, p. Kozłowski oświadczył, że nie możemy mieć zaufania do rządu centralnego, bo jest on bezsilnym i kokietuje z żywiołami radykalnymi, a przez popieranie ruchu „Los von Rom“ gotuje państwu poważne niebezpieczeństwo. Bez względu na ewentualne drobne koncesje, należy ministerstwo Koerbera zwalczać.

„Poprostu niekonsekwencją jest popieranie Wiednia a krytykowanie i zwalczanie rządu krajewego, a taką właśnie niekonsekwencją grzeszą konserwatyści krakowscy.

„Nic dziwnego, że tym ostatnim i wogóle wszelkiego rodzaju oportunistom mowa p. Kozłowskiego nie przypadła do smaku. „Czas“ zapatrzył ją licznemi uwagami krytycznemi a nawet docinkami. Jest to niewątpliwie mowa programowa i ponowny wybór jednomyślny p. Kozłowskiego uważać należy za aprobatę tego programu przez wyborców i wogóle przez znaczną część obozu konserwatywnego w kraju, o czem poniekąd świadczą głosy organów prasy tego kierunku“.

Nasz wróg.

(*Mm.*) Nekrologi dzienników niemieckich, poświęconych ocenie działalności świeżo zmarłego Gosslera, niemal wszystkie zaznaczają z żalem, że z szeregów biurokracji pruskiej ubył żarliwy inicjator niemczenia Polaków.

Z owych nekrologów można się dowiedzieć paru szczegółów, godnych powtórzenia. Oto Gossler, zostawszy prezydentem naczelnym Prus Zachodnich, postanowił wciągnąć do walki z Polakami duchowieństwo katolickie niemieckie. W Chełmnie i na Warmji udał mu się ten plan wyśmienicie. Z jego podniety księża niemieccy zaczęli wynaradawiać Polaków za pośrednictwem kościoła, nie widząc, iż idą na lep fanatycznego protestanta, który się cieszył z zastawionej łapki.

Od 1892 r. to jest od chwili przybycia Gosslera do Gdańska zaczyna się smutny, a coraz większy przedział między parafjanami polskimi i klerem niemieckim.

Celem zgniecenia Polaków Gossler opracował plany uprzemysłowienia Prus Zachodnich. Napływ kapitałów niemieckich, napływ techników i robotników niemieckich miały zmiażdżyć ludność tuziemczą polską. Lecz plany Gosslera niemal do tej pory pozostały planami. Finansiści obliczyli, że zakładanie fabryk w owych stronach będzie nietęgim interesem. Toć już lepiej zakładać je w Rosji. Zarobi się na kursie marek i zaoszczędzi cło. Przytem skąd wziąść robotników niemieckich, skoro w prowincjach niemieckich trzeba się posługiwać polskimi.

Cały ten projekt był płodem ciasnej, głupiej nienawiści antypolskiej. Karjerowicz, bez przekonań, bez sumienia, bez honoru, wypromowany w górę przez Bismarka i broniący sofistycznie każdej jego samowoli (n. p. nominacji dr. Schweningera na profesora uniwersytetu berlińskiego), miał tylko jedną stałą linję wytyczną: nienawiść do Polaków, którą wyssał z tradycyj rodzinnych, gdyż familja Gosslerów pochodziła z ziem dawniej krzyżackich. Dlatego też był głównym ajentem hakaty na całe Prusy, Zachodnie i Wschodnie, ajentem żarliwym, dobrowolnym. Słał do Berlina radę za radą, projekt po projekcie, jakby należało nas jeszcze bardziej zgnieść, upokorzyć...

Sam zdemoralizowany politycznie, demoralizował podwładnych. Już jako minister przyczynił się niemało do znieprawienia stanu urzędniczego pruskiego. Urzędnicy w Prusiech Zachodnich za czasu jego rządów dziesięcioletnich zmienili się w karjerowiczów, denuncjantów, podchlebstwem, ukłonami, oszczerstwem darli się w górę po szczeblach karjery.

Gossler lubił urzędników, giętkich niby trzcina i gotowych spełnić każde nadużycie... „dla dobra służby“. Nagradzał awansem lub gotówką, gdyż miał znaczny fundusz dyspozycyjny. Gdańsk sam pod jego sterem zmienił się w ognisko szowinizmu. Lecz równocześnie — jakby na ironję — Polacy w Prusiech Zachodnich potężnieli w siły i cnoty. Gossler mógł się przekonać, jak marnym był dorobek jego złości. Hakatystyczna ekscelencja zamartwił się na śmierć.

Litewski wielkorządca.

Jenerał-gubernatorstwo wileńskie zostało przywrócone. Po śmierci jenerała Trockiego rząd rosyjski zniósł godność jenerał-gubernatora, tak, że Wahl został tylko gubernatorem wileńskim z kilku specjalnemi pełnomocnictwami. Na czas jego rządów przypada wywieziënie biskupa Zwierowicza i rozruchy robotniczo-żydowskie, krwawo stłumione. Znany zamach na życie Wahla wywołał w Petersburgu mniemanie, że Litwa potrzebuje jeszcze skoncentrowania wszystkich władz w rękach jednego człowieka. Bowiem jenerał-gubernatorowie w Warszawie. Wilnie i Kijowie posiadają bardzo rozległe pełnomocnictwa, które im pozwalają rządzić zupełnie samowolnie, a mieszkańców tych prowincyj pozbawiają możności odwoływania się do Petersburga.

Jenerał gubernatorowie byli dawniej poprostu narzędziami do tem skuteczniejszej rusyfikacji Polski i tem dotkliwszego gnębienia Polaków. W stosunkach obecnie cokolwiek zmienionych, mają oni głównie powstrzymywać propagandę rewolucyjną na tle społecznem, która idąc z zachodu, przedewszystkiem zatrzymuje się na gruncie polskim.

Dziwna to zmiana systemu. Dawniej despotyzm rosyjski zasadniczo opierał się na ciemnych masach, wysuwając je przeciwko inteligencji i szlachcie; dziś, gdy ruch przewrotowy ogartuje coraz szersze kręgi, represja zwraca się przeciwko faworyzowanym dotychczas tłumom.

Następca Wahla ma nad nim tę wyższość, że łączy w swej osobie najwyższe cywilne dostojeństwo z najwyższą wojskową godnością, jest bowiem także głównodowodzącym wojskami okręgu wileńskiego.

Za Wahla głównodowodzącym był Polak, jenerał Hurczyn, który umarł przed kilku dniami. Jego następca, ks. Światopeł-Mirski, jest synem czy wnukiem Polaka, który zmienił religję i wyparł się swej narodowości. O ile to odstępstwo wpłynęło na wychowanie dzieci, nie wiemy, ktokolwiek jednak został teraz jenerał-gubernatorem, nie zmieni systemu, przyjętego przez rząd rosyjski, a opartego na fałszywej i obłudnej doktrynie, że Litwa jest krajem etnograficznie rosyjskim i rdzennie prawosławnym.

Polemika o państwo nieistniejące.

Dr Henryk Friedjung o lukach w ustawodawstwie z 1867. — Rada koronna i wspólna rada ministrów. — Odpowiedź „Pester Lloydu“. — Nieprawny tytuł hr. Gołuchowskiego. — Monarchja austro-węgierska nie istnieje. — Rejterada barona Krieghammera.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Właśnie w dniach, kiedy pod przewodnictwem cesarza w Burgu odbywały się wspólne konferencje ministrów austrjackich i węgierskich — rada koronna — wybuchł spór nader zajmujący na ten temat między prasą wiedeńską i budapeszteńską.

Znany publicysta wiedeński, dr Henryk Friedjung, wystąpił w niedzielę ze skargą, że prawodawstwo, tyczące się ugody z 1867 r., wykazuje znaczne luki.

I tak ustawa, regulująca stosunek Węgier do Austrji, nie mówi nic o wspólnej radzie ministrów, choć te wspólne narady się odbywają bardzo często. Milczy o wspólnem ministerjum, jakkolwiek to ministerjum do tego stopnia zapuściło korzenie jako instytucja stała i ustalona, że minister austro-węgierski spraw zagranicznych nosi nawet tytuł przewodniczącego wspólnej rady ministrów.

Inne luki, wyliczone przez dra Friedjunga, opuszczam, gdyż tyczą się obojętnych przedmiotów.

Na skargę publicysty wiedeńskiego odpowiedział „Pester Lloyd“ w obszernym i bardzo rozdrażnionym artykule. Zasługuje on na powtórzenie. Dowodzi bowiem, że wiele instytucyj państwowych w państwie Habsburgów wisi w powietrzu, nie ma fundamentów prawnych, polega na zwyczaju, tolerowanym do czasu przez Węgry.

Przedewszystkiem prawo państwowe węgierskie — oświadcza „Pester Lloyd“ — nie zna żadnej monarchji austro-węgierskiej, a więc i jakichkolwiek ustaw państwowych austro-węgierskich. Istnieje Austrja, istnieją Węgry, każde państwo samo dla siebie.

Węgry, zgodziwszy się w 1867 roku, na wspólne załatwianie niektórych spraw, nie zrzekły się ani cząstki swych praw zwierzchniczych państwowych na rzecz jakiejś nieistniejącej monarchji. Dlatego nie można mówić o jakiejś radzie koronnej. Nie można mówić o wspólnem ministerjum. Prawo państwowe węgierskie nie uznaje i nie zna tytułu, tudzież stanowiska przewodniczącego wspólnej rady ministrów. Prawda, że ministrowie austrjaccy schodzą się na narady z węgierskimi, gdy trzeba się rozmówić o sprawach wspólnie załatwionych. Ale to nie jest rada koronna. Prawda, że istnieją ministrowie, którzy kierują sprawami, załatwianemi wspólnie przez Austrję i Węgry. Lecz to nie

jest wspólna rada ministrów, wspólny rząd. Istnieją tylko dwa rządy: austrjacki i węgierski. Wszystko inne prawnie nie posiada najmniejszej odrębności państwowej. Niema bowiem państwa austro-węgierskiego, jak już zaznaczono powyżej.

Cała ta polemika dowodzi, jak wytrwale, umiejętnie, bezwzględnie czuwają politycy i publicyści węgierscy nad każdem z swych praw; jak nawet tolerując pewne zwyczajowe instytucje, zaznaczają przy każdej sposobności brak prawnego gruntu pod stopami tych ostatnich.

Nowy, a mało znany, choć bardzo znaczący przykład, przyniósł świeży numer niemieckiego „Dziennika rozporządzeń dla c. i k. armji“ (Das Verordnungsblatt für k. u. k. Heer). Jeszcze w N. 32 ów „Dziennik“ używał nazw niemieckich dla miejscowości, położonych na Węgrzech. A więc pisał „Preszburg“, „Klausenburg“ i t. d. W N. 33 już zamiast Preszburga widnieje „Poszony“; zamiast Hermansztadtu „Nagyszeben“ i t. d.

Owa zmiana nastąpiła na wyraźne żądanie gabinetu węgierskiego, który wytłomaczył ministrowi wojny, że wprawdzie komenda w armji jest niemiecką, lecz w zakresie geograficznym armję obowiązuje nomenklatura węgierska. Ta armja bowiem nie jest austro-węgierską, lecz austrjacką i węgierską. Pod rządem politycznym różnica to olbrzymia!

W sprawie wiecu narodowego.

Od hr. Krystofa Mieroszowskiego otrzymujemy następujące pismo:

W doniesieniu niektórych dzienników, że między innymi i ja zgłosiłem do komitetu wiecu narodowego, mającego się odbyć we Lwowie, referat — zaszła pomyłka.

Na otrzymane zaproszenie do wzięcia w wiecu udziału, odpisałem jednemu z członków komitetu, co następuje:

1-o Uważam, że w naszem nieszczęśliwem położeniu zwoływanie wiecu jest potrzebnem, choćby tylko dla podtrzymania ducha i spójni narodowej; koniecznem, ale wiec nie powinien mieć cechy rewolucyjnej, lecz organizacyjną.

2-o Wezmę w wiecu udział jeżeli chodzi o pracę na polu ekonomiczno-społecznem, a nie rewolucyjno-politycznem.

3-o Nie zgłaszam referatu oczekując ducha debat i również z tej prostej przyczyny, że przypuszczać mam prawo, wnioskując z podpisów komitetu, że mój referat przyjętym by nie był.

4-o Bezwarunkowo należy wykluczyć od brania udziału w wiecu tak zwanych członków wychodźtwa polskiego, bo dzisiaj emigrujący są bezwarunkowo innej wartości ludzie aniżeli ci z roku 30 i 63. Bo dzisiejsi wychodźcy są to po większej części ludzie wyzyskujący społeczeństwo prośbą i groźbą, chociaż ono i tak wiele i po nad możność składa na ołtarzu Ojczyzny, bo to gromada ludzi, która bawi się frazesami, bez względu czy one przynoszą szkodę krajowi.

Jestem za zwoływaniem wiecu narodowego, któryby dał dyrektywę poszczególnym kołom, kółkom, stowarzyszeniom — ale wiec taki, zarówno jak pożytecznym, jest i niebezpiecznym, bo daje pole do agitacji, a może dać broń w rękę naszym wrogom.

Jestem za zwołaniem wiecu — ale on ograniczyć się winien i co do uczestników i co do spraw mających być roztrząsanem wyłącznie do granic Galicji i Śląska, nie tykając stosunków Królestwa Poznańskiego.

Jestem za zwoływaniem wiecu, ale przez ludzi politycznie wykształconych i wytrawnych, by zwołujący nazwiskami swemi, działalnością swą dotychczasową, a dodatnią, dawali gwarancją, że rozchodzi się o pracę poważną, nie zaś demonstrację.

Tyle mojej odpowiedzi przesłanej komitetowi. Referatu więc nie zgłosiłem — obecnie jednak proszę Szan. Redakcję jeszcze o parę wierszy gościnności.

Ponieważ wiece, zawsze w skutkach swych nie pewne, zawsze hałaśliwe, gromadzące zawsze innych uczestników, na których zdrową myśl i dodatnią pracę liczyć nie można — byłbym zdania, że należy zawiązać jakąś organizację, której zdaniem: czuwania i brania w obronę spraw naszych politycznych i ekonomicznych, narodowych i społecznych — w obrębie Galicji i Śląska.

Niezwołany Sejm, nieobradująca Rada państwa — nasi posłowie, nie starając się wcale o styczność z krajem, nie badając ogólnego ruchu, ani ducha, i nie przewidują grożącego niebezpieczeństwa.

To „Koło“ ma ich informować, stawiać żądania ludności sformułowane i ujęte w ramy stworzone przez przeprowadzoną dyskusję i rzeczywistą potrzebę.

Do „Koła“ powinna należeć szlachta, mieszczaństwo i włościanie. To „Koło“ miećby powinno po powiatach „Kółka“. Prezesowie tych „Kółek“ wraz z prezesem głównego Koła tworzyliby niejako radę kierującą, decydującą o kierunku w politycznych i społecznych kwestjach.

Ta rada „Koła“ reprezentowałaby ze swoim prezesem na czele sprawę naszą wobec prasy zagranicznej — tak zawsze błędnie o naszych stosunkach informowanej — a jako złożona z czynnych i idejowo-idealnych przedstawicieli narodu, prędzejby się do tego czuć mogła powołaną, niż wszelkie inne zagraniczne nasze stowarzyszenia pseudo-emigracyjne, nie mające pojęcia o stosunkach i kraju potrzebach.

Celem stowarzyszenia, które nazwałem „Koło“, byłoby: jednolitość postępowania politycznego, wspólna wydajna praca we wszystkich gałęziach ekonomji społecznej kraju, tudzież obawa przed bezwyznaniowością, socjalizmem i anarchizmem.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

Co to jest grafologja?

Nie ma nic ciekawszego pod słońcem, jak zajrzeć w duszę bliźniego, lub się upewnić o pewnych cechach własnego charakteru. Wprawdzie mniej więcej znamy się wszyscy jako tako z naszych postępków, ale wszak powiadają niektórzy, że trzeba zjeść z kimś beczkę soli, aby go poznać bliżej, a zresztą, czyż sąd nasz o sobie i drugich nie bywa najczęściej zaślepiony namiętnością? Z tego względu zawsze ciekawi jesteśmy bezstronnego zdania o sobie, ale któż jest bezstronnym?

Zadanie takiego objektywnego sędziego w tych kwestjach spełnia nauka zwana grafologją.

Na pozór zdaje się to dość fantastycznem usiłowaniem, by z pisma człowieka zbadać jego charakter, przypatrzywszy się jednak bliżej, zobaczymy, że nie ma znów nic tak dalece nadzwyczajnego w tym fakcie, że każdy człowiek nosząc w sobie wiele cech indywidualnych, przejawia je nie tylko w mowie, w gestach, w wyrazie twarzy, w chodzie, w jedzeniu, w ubraniu, w sposobie palenia papierosów, w zamiłowaniach codziennego życia i t. p., ale także i w sposobie pisania. Wszak pismo jest wyrazem ludzkiej myśli, jest mową utrwaloną na papierze, a czyż w tem, co człowiek myśli i jak to wyraża, nie przejawia się najdokładniej charakter człowieka? A przy tem uprzytomnijmy sobie, czem w życiu wykształconego człowieka współczesnego jest pismo?

Dopóki nie znano dzisiejszego sposobu pisania, kiedy ryto na kamieniach mozolnie hieroglify, będące nie pojedyńczemi literami, ani nawet pojedyńczemi wyrazami, ale niejednokrotnie całemi pojęciami, które dzisiejszy człowiek musiałby kilku zdaniami wyrazić, wtedy nie mogło być mowy o grafologji, gdyż różnice w kreśleniu tych znaków, będących najczęściej zmodyfikowanymi obrazami przyrody, nie mogły być tak znaczne w traktowaniu ich przez różnych ludzi, jak to ma miejsce obecnie, kiedy po gładkim papierze wodzimy lekkiem piórem i zaznaczamy każdem nerwowem drgnięciem ręki, co się dzieje w naszej duszy i w naszym mózgu.

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

63 (Ciąg dalszy).

Gdy Molski przyjechał w tym celu do Grünbauma, pan Aron jadł obiad, o czem wygalowany lokaj uroczyście go zawiadomił, wprowadzając do „wspaniałego“, błyszczącego od luster, bronzów i aksamitu — salonu.

Salon ten był dumą pani Dwojry, jak również i wygalowany kapiący od złota lokaj, który niedawno dopiero dodany został do pańskich apartamentów żony nadfaktora, jako żywy dowód jej arystokratycznych nawyknień.

— Ty głupia jesteś, czego ty chcesz? Ty myślisz, że taki lokaj to wielka rzecz! że ty przez takiego głupiego chłopa będziesz hrabiną, jasna pani?

— Dla czego ja nie mam być jasna pani?— oburzała się pani Dwojra — albo ty nie masz wielkich kapitałów, albo ty nie płacisz za komorne całe tysiąc rubli? Albo my nie jemy na obiad i gęsi i kaczki i kuropatwy? Czy ta nie jadasz na śniadanie całe ćwierć funta kawioru za cztery ruble funt? No, to dla czego nie możesz być ty jasnym panem, a ja jasna pani?!

— Ty nie wiesz sama co mówisz, Dwojra? Jeśli my jemy kaczki, kury i gęsi i kuropatwy, i kawior, no, to my mamy smak i nam inni zazdroszczą, a jak będziemy trzymać głupiego lokaja, to jaki smak z tego będzie dla nas? A inni? To nie będą nam zazdrościć, a będą się śmiać...

— Dla czego mają się śmiać?

— Ty spojrz na mnie, na mój długi surdut, prawdziwy żydowski chałat, no, to jak pray tym chałacie będzie wyglądał twój lokaj?

Argument ten stropił panią Dwojrę, prędko jednak znalazła punkt wyjścia z kłopotliwego położenia.

— Ty potrzebujesz, Aron, obciąć trochę twój surdut i będzie zgoda.

— Po co ja mam obcinać? dla głupiego lokaja, co nie będzie nas więcej kosztować jak trzysta rubli na cały rok! I to ma być wielkie państwo z takim głupim wydatkiem, aj, aj! co ty sobie myślisz, Dwojra?

— Ja myślę, że ty twojej Dwojry nie kochasz już, Aron — odezwała się, westchnąwszy tak głęboko, że aż pękł głośno szew w staniku, ściskającym jej nader bujne kształty.

— No, no! daj pokój, Dwojra — przemówił pan Aron z czułością, — ty myślisz, że ja ci żałuję tych trochę pieniędzy na lokaja... ja ci kupię u Josla dużą bransoletę z prawdziwemi rubinami, co na licytacji kosztowała czterysta rubli, a nosiła ją jakaś księżna jeszcze wtedy, gdy twój ojciec sprzedawał zapałki, a mój skupował zdechłe ryby na targu, — śmiał się Aron.

— Ty, Aron, jesteś wielki prostak i grubianin! — oburzyła się pani Dwojra, odwracając się tyłem do męża, który nie miał dla niej — co skończyła pensję w Budapeszcie, żadnej delikatności i przypominał o takich rzeczach, które dawno już wymazane zostały z pamięci.

Ostatecznie jednak pani Dwojra postawiła na swojem, gdyż w kilka tygodni potem zgodziła lokaja, rosłego bardzo chłopa, z miną imponującą i dość bezczelną, jaką uważała, mieli zawsze lokaje wielkich arystokratów.

Na imię mu było Mateusz, lecz pani Dwojra uznała, że to imię „bardzo chłopskie“ i dlatego nazwała go Arturem.

Zanim jednak Mateusz zgodził się na tę zmianę chrzestnego imienia między nim a panią Dwojrą miał miejsce następujący dyalog:

— Ty się nie ładnie nazywasz — odezwała się, gdy został już zgodzony i zadatkowany.

— Jakto, nie ładnie, proszę pani? przecież na chrzcie świętym dano mi to imię — obruszył się Mateusz.

— No, no! ja wiem, ale ja ci dam ładniejsze imię.

— Ja tam nie chcę żadnego... służyłem, Bogu dziękować, nie w takich domach...

— No, no! ty jesteś prostak, ty mówisz do swojej pani! — zauważyła pani Dwojra surowo i wyniośle.

— Ja też nic złego nie mówię, tylko, że byłem w służbie u hrabiów i u prawdziwych jaśnie panów, toć wiem, jak trza z państwem mówić.

— No, to dobrze, że ty wiesz, dla tego też i do nas będziesz tak samo mówić. Jak ty mówiłeś do tego hrabiego?

— Jaśnie panie...

— A do hrabiny?

— Jaśnie pani...

— No, to nic się dla ciebie nie zmieniło, bo i nam będziesz mówić tak samo.

Mateusz roześmiał się głośno i zapytał:

— Niby jak, proszę pani?

Pani Grünbaum była oburzona zarówno śmiechem lokaja jak i niewłaściwem pytaniem, dla tego też uczyniwszy majestatyczny gest ręką, powiedziała:

— Ty nie znasz służby, mój kochany...

— O! co do tego to nie, proszę pani, mam najlepsze świadectwa z każdego domu gdzie byłem.

— A ja ci mówię, że ty nie znasz służby; jak mówi do ciebie pani, to ty śmiać się nie potrzebujesz, a potem trzeba mówić nie tak, jak ty, lecz „jaśnie pani!“

— Z przeproszeniem! — odezwał się Mateusz z uśmiechem głupkowatym na ustach — czy państwo są „jaśnie państwo?“

Na to pytanie lica Dwojry pokryły się purpurą oburzenia.

— Głupi chłop i grubjanin! — pomyślała, a głośno zaś dodała: — dziś każdy co ma dużo pieniędzy i trzyma lokaja, któremu dobrze płaci, jest jasny pan, czy ty to rozumiesz? Na to jest lokaj, żeby mówił do swoich państwa „jaśnie państwo“. (C. d. n.)

Znaki hieroglificzne, kreślone powoli z rozmysłem, wykuwane z pewną czcią i systematycznością zupełnie nie były w stanie zaznaczyć indywidualności człowieka, który je rysował.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z pismem dzisiejszem. Pisać uczymy się już w najwcześniejszych latach dziecięcych, przyzwyczajamy się do znaków pisarskich wtedy jeszcze, gdy nie umiemy myśleć, a później wykształcenie pisma naszego postępuje równolegle z rozwojem inteligencji, uczymy się wypisywać nasze rozwijające się uczucia i myśli, ucząc się zarazem czuć i myśleć, tak że cały nasz charakter zrasta się stopniowo coraz więcej ze sztuką pisania.

Na tym niezbitym fakcie opiera grafologja swoje naukowe postulaty. Dowiodła ona, że inaczej pisze skąpiec, inaczej człowiek rozrzutny, inaczej kreśli litery artysta, inaczej człowiek wyrachowany, inaczej natury uczuciowe, inaczej zimne i bezwzględne.

Nawet rodzaje wyobraźni, rodzaje właściwości czysto umysłowych znalazły w piśmie swój wyraz. Dla grafologa nie będzie więc tajemnicą, czy człowiek, którego pismo ma przed oczyma, myśli bardziej intuicyjnie, czy też posługuje się w wydawaniu sądów ścisłą logiką, czy to jest natura wybuchowa i namiętna, czy też przeciwnie ostrożna i skryta, czy mamy do czynienia z jednostką dobrą i czułą na nędze drugich, czy też z egoizmem podstępnym, z fałszem, obłudą, lub zbrodniczymi popędami.

Oczywiście, nie zawsze a nawet bardzo rzadko człowiek przedstawia jednolity charakter, dający się w kilku mocnych rysach określić, i dlatego grafologja jest nauką bardzo trudną, wymagającą specjalnych studjów i doświadczenia. Wynajdywanie w piśmie człowieka subtelnych odcieni, malujących nieuchwytne właściwości jego charakteru jest często tak trudnem, że trzeba bardzo dużej próbki pisma, aby dojść do jakiegokolwiek wniosku z przeczących sobie przesłanek.

Nie na tem jednak kończy się zadanie grafologji. Miewa ona daleko poważniejsze zastosowania. Grafolog, obeznany z pismem tysięcy ludzi, jest nader cennym nabytkiem dla sądów. I tak naprzykład, w procesie Dreyfusa powoływano kilku znakomitych grafologów do rozeznania, czyje pismo zawierało owe sławne „bordereau“. Nieraz też już miewali grafologowie decydujące zdanie w wybitniejszych procesach współczesnych, gdzie chodziło o sprawdzenie tożsamości pisma oskarżonego w zestawieniu z przedstawionymi dokumentami.

* * *

Ustępując licznym życzeniom, wyrażonym z wielu stron, pozyskaliśmy współpracownictwo jednego z wybitniejszych naszych grafologów, który udzielać będzie odpowiedzi na zapytania, w zakres jego specjalności wchodzące, dla czytelników „Głosu Narodu“.

Próbki pisma należy przysyłać duże, conajmniej dwie stroniczki listowego papieru, na kopercie obok adresu redakcji położyć napis: „Dla grafologa“ i na koszta odpowiedzi załączyć 50 halerzy w markach pocztowych.

Nie wątpimy, że dział grafologiczny wzbudzi wśród naszych abonentów wielkie zainteresowanie.

ZE ŚWIATA.

Z życia królowej belgijskiej. — Szach perski. — Humor oszusta. — Pomysłowy Chińczyk. — Fałszerz na pensji. — Talent oratorski króla Edwarda VII. — Klucz zaręczynowy. — Don Juan w opałach.

Z życia królowej belgijskiej. Zmarła królowa Henryka nie znosiła etykiety. „Jestem po prostu obywatelką Belgji — mówiła pewnego razu do biskupa Lüttich — jeżeli już tak chcecie, to „pierwszą obywatelką w kraju“ — dodała żartobliwie. Znały ją też w tym charakterze zarówno Bruksela, jak Spa, Lacken, jak i Ostenda. Lubiła jeździć bez eskorty, zwyczajnym ekwipażem. Pewnego razu w okolicy Spa jechała bardzo szybko małem tilbury, zaprzężonem w jednego konia. Spotkał ją włościanin i sądząc, że to ktoś z gości kąpielowych, zawołał: „No, no, gdyby właściciel ekwipażu wiedział, co pani wyprawia, toby drugi raz nie wynajął konia za najdroższe pieniądze!“ Uwaga była niesłuszna, królowa umiała obchodzić się z końmi, potrafiła zażyć najdziksze rumaki; jej dbałość o wszelkie zwierzęta była równie wielka, jak dobroć dla ludzi. Nie pozwoliła w swej obecności podnieść bata. Niegdyś, w pobliżu Pont de Thena, ujrzała gałganiarza, jadącego z workami na wózku, zaprzężonym w psa. Poganiał go bezlitośnie. Królowa zatrzymała się, kazała mu zejść z wózka. „Czemu pani wtrąca się w nieswoje rzeczy? Proszę mi dać święty pokój!“ — zawołał. Królowa nic na to nie odrzekła, ale wezwała żandarmów, aby przeszkodzili znęcaniu się gałganiarza nad biednym psem.

Marja Henryka miała u siebie istną menażerję: dwie papugi, małpę i dwa pinczerki, które rzucały się na każdego, co bardzo bawiło królowę. Właściciele cyrków wiedzieli, że mogą zawsze liczyć na poparcie monarchini. Lubiła te przedstawienia na równi niemal z operowemi, a była mistrzynią w konnej jeździe i w tresowaniu wszelkich zwierząt.

* * *

Szach perski, obstalował sobie w Paryżu kilkanaście tuzinów garniturów. Muzaffer-Eddin ma zwyczaj raz tylko jeden nosić każdą sztukę ubrania, poczem ją darowuje tym, których chce uczcić. Służący w zielonej liberji zanosi uroczyście garnitur szacha obdarzonemu, ten nosi go dumnie, choć nie zawsze bywa odpowiedni do jego figury. Szach jest bardzo tęgi, więc dworzanie chudzi wyglądają wdrost śmiesznie w jego ubraniach. Pobyt w Paryżu kosztował Muzaffer-ed-dina blisko miljon fr., bo też wyzyskiwano go haniebnie. Za „lunch“ w jednej z restauracyj w lasku bulońskim kazano mu zapłacić 700 fr. W tym stosunku przedstawiały się i inne rachunki.

* * *

Humor oszusta. Niedawno znikł z miasteczka Chivasso we Włoszech, bankier i poborca podatków Galeazzi, pozostawiając 600.000 marek długu. Na rozkaz władzy otwarto szafę żelazną, w której nie znaleziono nic z wyjątkiem dwumarkówki, zawiniętej w papier, na którym znajdował się taki napis: „Dla ślusarza za otwarcie tej szafy“.

* * *

Pomysłowy Chińczyk. Londyńskie „Daily News“ opowiadają taką historję zabawną z Singapore:

W tamtejszej sali sądowej wisiał na ścianie, na wprost stołu sędziowskiego, duży, okazały zegar. Otóż pewnego poranku, gdy wysoki trybunał obradował tam właśnie, wszedł do sali Chińczyk, z drabiną w rękach. Zdjął czapkę, skłonił się grzecznie panom sędziom i w milczeniu zdjął ów zegar ze ściany. Następnie, znów skłonił się trybunałowi i spokojnie, jako człowiek, który spełnia swój obowiązek, z zegarem w jednej, a drabinką w drugiej ręce, wyniósł się ze sali i z gmachu, sądowego, nie doznając z niczyjej strony jakiejkolwiek przeszkody. Wszyscy bowiem byli pewni, że to przysłany przez osobę z zarządu, rzemieślnik zabrał zegar do naprawy, odczyszczenia lub t. p. Gdy upłynęło od tego poranku sporo czasu, a zegara nie zwracano, trybunał odniósł się do urzędu robót publicznych z zapytaniem, dlaczego tyle zwłoki w reperacji i teraz dopiero wyszło na jaw, ku obustronnemu zdumieniu, że ów nieznany człowiek był jeno pomysłowym złodziejem. Nie znaleziono go jzdnak do tej pory.

* * *

Fałszerz na pensji. Jeden z najpierwszych domów bankowych w Chicago zaangażował na stałą pensję do swego biura słynnego fałszerza banknotów Karola Bekera za bardzo wysokiem wynagrodzeniem. Czynnością Bekera w banku będzie rozpoznawanie podrabianych banknotów i czeków. Beker więc wprost z więzienia uda się na świetną posadę, a wszystkie banki amerykańskie cieszą się z tego faktu, gdyż miały one wielką obawę, że z chwilą wypuszczenia Bekera z więzienia zaczną znowu napływać do ich kantorów podrabiane banknoty, które nader trudno będzie odróżnić od prawdziwych. — Niektóre firmy

---

Rudyard Kipling.

KIM.

57 (Ciąg dalszy).

Tylna weranda sklepu opierała się o stromy stok góry i jak wszędzie w Simli, mieli przed sobą otwory kominów sąsiada. Ale sklep zadziwiał Kima bardziej nawet, niż czysto perskie śniadanie, gotowane własnoręcznie przez Mr. Lurgana. Lahorskie muzeum było większe, ale tu było więcej dziwów — sztylety na upiory i młynki do modlitw z Tybetu; naszyjniki z turkusów i surowego bursztynu; zielone naramienniki dla dziewcząt; siekawie ułożone laseczki kadzideł w krużach wysadzanych granatami; maski djabelskie z ubiegłej nocy i cała ściana draperyj pawiego koloru; złociste figurki Buddy i przenośne ołtarzyki z laki chińskiej; rosyjskie samowary z pokrywką wyłożoną turkusami; skorupki z jaj do gry chińskiej w ośmiokątnych trzcinowych skrzynkach, żółte krucyfiksy ze słoniowej kości pochodzące z Japonji i ze wszystkich części świata, jak utrzymywał Sahib Lurgan; zakurzone wałki dywanów, silnie woniejących, schowane za połamanemi, próchniejącemi skrzyniami geometrycznych kształtów; perskie czasze na wodę do mycia rąk po jedzeniu; ciężkie miedziane kadzielnice nie chińskie i nie perskie z fryzami fantastycznych szatanów goniących się naokoło; poczerniałe pasy wykładane srebrem, które leżały splątane na podłodze, jak zwykła skóra; kobiece szpilki do włosów z kości słoniowej; broń wszelkiego rodzaju i gatunku i tysiące innych dziwacznych rzeczy leżało w skrzyniach lub na stosach, albo poprostu walało się po pokoju, pozostawiając wolne miejsce tylko naokoło kulawego warsztatowego stołu, przy którym Sahib Lurgan pracował.

— To same głupstwa — rzekł gospodarz idąc za wzrokiem Kima. — Kupuję te rzeczy, bo są ładne, a czasem je sprzedaję, jeśli nabywca mi się podoba. Moje skarby są na tym stole, część ich przynajmniej.

Stół iskrzył się wporannem świetle blaskiem czerwonym, błękitnym i zielonym, przerywanym tu i ówdzie chorobliwym, błękitnawo-białym połyskiem djamentu. Kim otworzył oczy szeroko.

— Oh, te kamienie są zupełnie zdrowe. Nie szkodzi im słońce. Przytem są tanie. Ale inaczej rzecz się ma z chorymi kamieniami. — Napełnił znów talerz Kima. — Nikt oprócz mnie nie umie leczyć chorych pereł i odbłękitniać turkusów. Zgadzam się co do opali, każdy głupiec potrafi leczyć opale, ale chore perły potrafię tylko ja. Gdy umrę nie będzie żadnego... Oh! nie. Pan się nie umie zajmować klejnotami Wystarczy zupełnie, jeśli pan będzie coś trochę wiedział o turkusach... kiedyś.

Poszedł na koniec werandy, aby napełnić ciężką porowatą czarę z gliny wodą z filtra.

— Czy nie chce pan pić?

Kim skinął głową twierdząco. Sahib Lurgan oddalony o piętnaście kroków, położył jedną rękę na czaszy. W następnej chwili czasza stała już na stole przy łokciu Kima, a na miejscu, na którem stała poprzednio, widać było tylko białą chustkę.

— Wah! — rzekł z najwyższem zdumieniem Kim. — To czarnoksięstwo.

Uśmiech Sahiba Lurgana dowodził, że komplement został mile przyjęty.

— Proszę ją pchnąć napowrót.

— Rozbije się.

— Proszę ją pchnąć napowrót, powiadam.

Kim pchnął na chybił trafił. Czasza spadła i rozbiła się na pięćdziesiąt kawałków, podczas gdy woda polała się po szorstkich deskach werandy.

— Mówiłem, że się rozbije.

— Nic nie szkodzi. Proszę patrzyć na nią. Proszę patrzyć na największy kawałek.

Kawałek ten leżał i skrzył się na podłodze jak gwiazda od wody, zawartej w jego zagłębieniu. Kim wpatrzył się weń pilnie; Sahib Lurgan położył mu delikatnie rękę na karku, poklepał go dwa czy trzy razy i szepnął: — Patrz! Kawałek po kawałku wróci do życia. Naprzód ten większy kawałek połączy się z dwoma mniejszymi z prawej i lewej strony — z prawej i lewej. Patrz!

Kim nie potrafiłby teraz odwrócić głowy, chociażby nawet o życie jego chodziło. Ten błysk światła trzymał go jakąś magnetyczną siłą, a krew tętniła mu we wszystkich pulsach. W miejscu gdzie leżały trzy utworzyła się jedna wielka skorupa, a ponad nią odcinał się cienisty zarys całego naczynia. Mógł widzieć przez ten zarys werandę, ale cień gęstwiał i ciemniał za każdem tętnem jego pulsu. — Ależ czasza — myślał z trudem — czasza rozbiła się w moich własnych oczach. Ponowne uczucie parzącego ognia przebiegło po jego karku, gdy Sahib Lurgan usunął rękę.

— Patrz! Powróciła do dawnej postaci — rzekł Sahib Lurgan.

Do tej chwili Kim myślał po hindusku, ale wstrząsnęło nim drżenie i z wysiłkiem pływaka uciekającego przed rekinem, który wynurza się do połowy z wody, umysł jego wyrwał się z pochłaniającej go ciemności i znalazł ucieczkę w angielskiej tabliczce mnożenia!

— Patrz wraca do dawnej postaci — szepnął Sahib Lurgan.

— Czasza rozprysła się, tak rozprysła się — nie, po hindusku nie chciał myśleć — rozprysła się — na pięćdziesiąt kawałków, a dwa razy trzy czyni sześć, a trzy razy trzy dziewięć, a cztery razy trzy dwanaście. — Chwycił się rozpaczliwie powtarzania tych cyfr. Zarys czaszy po przetarciu oczu rozpłynął się jak mgła. Tam były okruchy, a tam wysychała rozlana woda na słońcu, a przez szpary werandy widać było białą ścianę domu leżącego niżej — a trzy razy dwanaście czyni trzydzieści sześć!

— Patrz! Czy wraca do dawnej postaci?— spytał Sahib Lurgan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chciały już mu dawać stałą pensję, by tylko uspokoić się przed obawą oszukaństwa sprytnego fałszerza.

* * *

Talent oratorski króla Edwarda VII. Jeden z tygodników angielskich pisze o wielkim talencie oratorskim króla Edwarda VII i jako jedną z głównych zalet jego mów podaje to, że król wstawia w najpoważniejsze swoje przemówienia humorystyczne uwagi, które każdą mowę czyniły zajmującą. — Słyszałem, pisze feljetonista angielski, jego najciekawsze, najpoważniejsze i najdłuższe mowy, ale słyszałem także najkrótszą. Było to w r. 1873 w Plymouth, kiedy jego królewska mość bardzo mało miała czasu. Ogromny adres mieszkańców miasta król Edward, ówczesny książę Walji, uważał z góry za „przeczytany" a następnie zwróciwszy się do delegatów miejskich, rzekł: „Szanowni Panowie! Dziękuję Wam bardzo za Waszą uprzejmość". Nastąpiła cisza. Wszyscy czekali dalszego ciągu przemowy — napróżno. Król był gotów i czekał na oklaski, które zjawiły się bardzo spóźnione.

* * *

Klucz zaręczynowy. Oto najnowszy pomysł amerykański. W zamian za pierścionek narzeczona daje narzeczonemu misterny kluczyk, według wzorów z XVII wieku, a obdarzony nosi go przy dewizce od zegarka i bacznie strzeże tego klucza od serca bogdanki.

* * *

Don Juan w opałach. W dziennikach niemieckich czytamy ciekawą wiadomość, która może być przyczynkiem do współczesnej kultury niemieckiej. — W m. Heidekrug niedaleko Akwizgranu mieszkał pewien młodzian bardzo czułego serca. Trzy naraz panny cieszyły się jego względami i każda z nich uważała siebie za narzeczoną lowelasa. Lecz prawda jako oliwa wyszła na wierzch. Oszukane niemieckie dziewoje postanowiły się zemścić na donżuanie i zaciągnąwszy go podstępem do pobliskiego lasku, przywiązały tam do drzewa, poczem ćwiczyły go batami tak energicznie, że nieszczęśliwy młodzieniec przeniósł się do lepszego świata. Po tym bohaterskim czynie ziemskie Walkirje oddały się w ręce policji.

Korespondencja.

ZAKOPANE 1 października.

Kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne.

Zakopane, ten uroczy zakątek naszego kraju, zwany już dziś powszechnie „letnią stolicą Polski", jest drogiem sercu każdego Polaka.

Jednakowoż nie stoi jeszcze na poziomie miejsc klimatycznych zagranicznych i potrzebuje znacznych ulepszeń.

Przeszkodę znaczną w jego rozwoju stanowi rząd, który życzliwość swoją objawia nakładaniem coraz większych podatków. Wynoszą one dziś sumę ogromną, równą prawie sumie ściąganej z reszty powiatu.

Wydział krajowy natomiast i Sejm robią wiele i im to przypisać należy, że Zakopane jest dziś głośną stacją klimatyczną o trwałych fundamentach przyszłości.

W tej chwili Zakopane zajmują trzy sprawy: kanalizacja, wodociągi i oświetlenie elektryczne. O tem się tu tylko mówi, zarzucając jednym zbyt wielkie wymagania, innym leniwe branie się do rzeczy.

Sprawa wodociągów jest już prawie załatwioną. Mają być zaprowadzone w najbliższej przyszłości. Dr Chramiec obecny wójt Zakopanego, oddał sporządzenie planów i kosztorysów inżynierowi Horoszkiewiczowi i Uderskiemu, którzy z aparatami mierniczymi krzątają się po Zakopanem od kilku tygodni.

Natomiast sprawa kanalizacji wymaga głębszego zastanowienia i rozpatrzenia ze względu na ogromne koszta.

Obecnie, uwzględniając środek wsi, lub ściśle mówiąc, klimatyczne granice Zakopanego, otrzymamy 25 kw. km. obszaru. Na tej przestrzeni stoi 600 domów i drugie tyle chłopskich zabudowań. Powierzchnia zabudowań wynosi przeciętnie 200 metrów kwadratowych, przeto zabudowanej powierzchni nie mamy więcej niż $2^1/_2$ kilometra kwadr., a 22 i pół kw. km. pustego pola!!

Zakopane liczy miejscowej ludności 5700 dusz, z tego na owym obszarze 25 kw. km. mieszka 3700 osób, więc na 1 km. kw. przypada 150 dusz.

Przyrost publiczności przyjezdnej wynosi przez kilka tygodni letnich 70 prc., a przez cały rok 30 prc.

Otóż, jakby się przedstawiała budowa kanałów?

Gmina zajęłaby się budową głównego kanału, wszystkie koszta zaś niniejszych kanałów, prowadzonych od pojedyńczych budynków do głównego kanału spadałyby na właścicieli domów.

Zachodzi wobec tego pytanie, czy owych 150 tubylców zajmujących 1 klm. kwadr. przestrzeni, jest w możności ponieść tak kolosalny wydatek, i czy ten wydatek jest konieczny w tej chwili.

Rozum dyktuje odpowiedź: że kto leżących pieniędzy nie posiada, ten w pustem polu nie będzie kanałów zakładać.

Trzeba o tem myśleć. Bezsprzecznie kanalizacja czeka Zakopane, stanie się niezbędną w przyszłości. Lecz niech ono zostanie wpierw zabudowane należycie. Niech pozbędzie się choć w części, brudnych chat i upadających pensjonatów. Nim jednak do tego przyjdzie, dużo wody w Dunajcu upłynie!

Oglądałem roboty przy kanalizacji prywatnej zaprowadzonej w zakładzie dra Chramca. Koszt nie zbyt wielki, system uproszczony a zastosowany doskonale. Dlaczego większe wille i pensjonaty nie mają wziąć ich za wzór i zastosować do własnych potrzeb, oszczędzając wydatków mniejszym własnościom?

Tak samo rzecz się ma z oświetleniem elektrycznem. Wprawdzie naftowe lampy sprzykrzyły się ludziom, zwłaszcza, że cała „zagranica" oświetla się elektryką, ja jednak radziłbym poczekać, aż Zakopane potrafi opłacić taki wydatek. Chyba, że jakiś nieznany dobroczyńca ofiaruje na ten cel swoje skarby! W takim razie kapituluję. *Ła.*

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Kandyda męczennika i Gerarda opata; w sobotę Franciszka Serafickiego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 5 minut 45, zachód przypada o godz. 5 minut 15 długość dnia godzin 11 minut 30.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Konferencja szkolna w Dębicy. Donoszą nam: W dniu 27 września b. r. odbyła się konferencja nauczycielska okręgu sądowego dębickiego pod przewodnictwem p. Henryka Welfego okręgowego inspektora szkolnego.

W konferencji tej wzięło udział całe nauczycielstwo przynależnego okręgu, dając tem wyraz poczucia spełniania obowiązku, nadto ważności tego rodzaju posiedzeń dla spraw zawodowych i społecznych.

Że sprawa oświaty ludu i nauczycielstwa tutejszego powiatu nie stoi oddzielnie, lecz wnika w interesa całego światłego społeczeństwa i znajduje opiekunów i rzeczników w osobie tych, którzy swym urzędem i wpływem osobistym najwięcej w tym kierunku zdziałać mogą, wymownym dowodem jest, że w konferencji brał udział starosta K. Jaroszewski, przew. ks. prałat E. Wolski i p. Henryk Zanderer, przewodn. Rady szkolnej miejskiej.

Zasługa to p. inspektora Welfego, który swym taktem i roztropnością umie zainteresować ogół społeczeństwa sprawą szkoły; dla nauczycielstwa zaś obok sumiennego przełożonego umie być wyrozumiałym ojcem i przyjacielem.

To też dzięki jego osobistym przymiotom, konferencja tegoroczna, jak i wszystkie poprzednie, była prawdziwie miłą biesiadą duchową. Ożywiało ją jakieś ciepło młodzieńczej energji i powaga doświadczonego wieku.

Z rana odbyły się dwie lekcje praktyczne. W IV klasie dziewcząt przeprowadzono metodycznie ustęp: „Woreczek z pieniądzmi", w V klasie chłopców rachunek procentu. Po południu wygłoszono odczyty na temat: „Wskazać sposób, jak postępować przy nauce czytania na wszystkich 4 stopniach, by dzieci doprowadzić do czytania estetycznego i logicznego", tudzież: „W jaki sposób należy zużytkować materjał gramatyczny z 4 klas niższych w klasie V na I i II stopniu przy nauce języka wykładowego.

Tak nad przeprowadzonemi lekcjami, jak i odczytami wyłoniła się obszerna, a ożywiona dyskusja, która prowadzona wytrawną a umiejętną ręką pedagoga-inspektora, prócz urzędowej powagi, nosiła cechę naukowej dysputy.

Teorja jednych, praktyka drugich i światłe wywody p. przewodniczącego rozjaśniły niejedną kwestję, zastosowały ją do miejscowych warunków i uczyniły ją aktualną dla nauczycielstwa.

Grunwald w Dąbrowie. Dnia 21 września b. r. urządzono tutaj obchód rocznicy grunwaldzkiej. Już od wczesnego ranka słychać było wystrzały z moździerzy, około godziny 10 uszykowano się do pochodu i wyruszono z wieńcami do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Wśród uroczystej Sumy, celebrowanej przez ks. kanonika Kosika, miejscowego proboszcza, wygłosił kazanie wikary miejscowy, ks. Padykuła. Po nabożeństwie udano się na błonie, gdzie u stóp biustu Jagiełły złożono wieńce, potem nastąpiły mowy i śpiewy patrjotyczne; wieczorem urządzono pochód po ulicach.

Pominąwszy, że obchód ten urządzono trochę za późno, bo już echa obchodów przebrzmiały, nie można jednak pominąć milczeniem jednej okoliczności, która przykre zrobiła wrażenie i obchód zdysharmonizowała. Należało się spodziewać, że ktoś poważniejszy z miejscowej inteligencji przemówi do zgromadzonego ludu, bo przecież inteligencja sama dała impuls do obchodu i ona go urządziła. Tymczasem cóż dzieje? Ze wstydem trzeba wyznać prawdę, że niedorostki z ławek szkolnych głos zabierali, a inteligencja słuchała, zamiast ich skarcić.

Pierwszym mówcą, który obchód zagaił był włościanin ludowiec; jako reprezentant inteligencji wystąpił na mownicę żydek, uczeń gimnazjum tarnowskiego, podobno z VIII klasy. Trzeba było słyszeć, jak ów Polak pejsaty rozprawiał o Polsce, krzycząc z zapałem: my nie potrzebujemy Polski karmazynowej, bo pany polskie zaprzęgły chłopy do pługa i wideł, nam trzeba Polski demokratycznej, w której by było wszystkim dobrze, nie pany mają rządzić, ale chłopy, wtenczas dopiero będzie Polska prawdziwa. Po nim inny jeszcze student z tarnowskiego gimnazjum głos zabierał.

Już to nie pierwszy raz tutejsza inteligencja żydami się wyręcza. Dnia 4 września b. r. przyjechał do Dąbrowy na wizytację kanoniczną biskup tarnowski, ks. dr Wałęga. Na jego spotkanie wyruszyło duchowieństwo, urzędnicy ze starostwa, przedstawiciele gminy, cała szkoła i licznie zebrany lud, tylko sąd i towarzystwo zaliczkowe świeciły nieobecnością, ustępując miejsca swoim pejsatym współmieszkańcom. Oni to wyręczyli panów z sądu i towarzystwa zaliczkowego, bo nawet osobną bramę wystawili i tłumnie ze swoim rabinem, z talmudem w rękach czekali przy bramie tryumfalnej na katolickiego dostojnika Kościoła.

Niedbalstwo ukarane. W Ślemieniu od roku potok zerwał połowę drogi, wiodącej od Suchej do środka tej wioski. Pan wójt tutejszy nie widział potrzeby drogi naprawiać, pomimo, że już raz pisarz Szklarczyk, jadąc z Suchy, runął w przepaść z wózkiem i koniem. To też w nocy na 1 października b. r. ten sam naczelnik gminy, jadąc z jarmarku z Suchej z wozem, parobkiem, koniem i kwiczącym taborem znalazł się z woli Opatrzności i swego własnego niedbalstwa w nurtach tegoż zuchwałego potoku, który może w ten sposób obudzi większą czujność i troskę pana wójta i władzy powiatowej o publiczne bezpieczeństwo w okolicy Ślemienia, w najwyższym stopniu zaniedbane.

Z Kolbuszowy piszą nam: Dnia 28-go września b. r. odbyło się w Kolbuszowej amatorskie przedstawienie staraniem młodzieży akademickiej na dochód szkoły ludowej. Z czystego zysku otrzymała uboga młodzież szkolna w Kolbuszowej 80 kor., za któryto datek składam szanownemu komitetowi imieniem wdzięcznej dziatwy szkolnej staropolskie: „Bóg zapłać!" Ignacy Łukaszkiewicz, kierownik szkoły.

Żydowski oszust. W Czorsztynie utrzymywał karczmę dworską żyd Adolf Wolf, znany publiczności przejeżdżającej z Nowego Targu w kierunku Szczawnicy i odwrotnie. Przed kilku laty obszar dworski wypowiedział mu karczmę, więc Wolf, zakupiwszy grunt na terytorjum gminy Kluszkowce, tuż przy gościńcu, począł stawiać dom własny, mając w kieszeni „płótno". Ale sprytny żydek wziął się na sposób i częstował chłopów z Sromowiec Wyżnich, Czorsztyna, Kluszkowiec, poił ich, a oni za to żyrowali mu weksle, na które Wolf w okolicznych kasach w Starej Wsi, na Węgrzech, Nowym Targu podnosił pieniądze. Oprócz tego pożyczali mu włościanie i gotówkę. Wreszcie Wolf widząc, że to bardzo dobry interes, począł weksle fałszować, podpisywać chłopów, fałszywemi wekslami pokrywać dawne, aż się ucho urwało. Sprawa się wydała, ale nim żydka zdołano przymknąć, zbiegł podobno do ojczyzny Roosewelta, lub do raju żydowskiego (tak tu nazywają Węgry), narobiwszy przeszło 40.000 koron długu, a podobno nie wysłano za nim nawet listów gończych.

Dom, już ukończony i ruchomości, zasekwestrowano, ale nie pokryje to ani $^1/_{10}$ długu. Niektórzy włościanie będą musieli wziąć poprostu kij żebraczy, inni posprzedawać po kawałku pola, a inni znowu będą narażeni na liczne procesa zanim udowodnią, że weksle są fałszywe.

Potworna nazwa. Piszą nam z Białej: Przed kilku dniami otrzymałem kartkę z widokiem, t. zw. przez niektórych Polaków „ansichtskartę"... Zaraz po otrzymaniu jej do rąk, szukam szybko oczyma — jak to zwykle się dzieje — skąd pochodzi. Wzrok mój w tej chwili pada na napis: „Gruss aus Kentz". Dalej nie patrzę, a ponieważ o miejscowości „Kentz" już dawno zapomniałem, bo po raz ostatni podług naszego planu naukowego uczyłem się geografji w klasie III-ej gimnazjalnej, a już trzy lata upłynęło

jak ukończyłem uniwersytet, więc w jednem mgnieniu oka, z całym wysiłkiem mej zdolności geograficznej przebiegłem wszystkie kraje kuli ziemskiej i zajechałem aż do Kamerunu, „tam gdzie się Prusak szasta i t. d.“, lecz niestety, mózgownica moja żadnego Kentzu czy Kentza nie znalazła. I już, już zamierzałem zajrzeć do spisu wielkiego atlasu Andreego, który na szczęście posiadam, gdy w tem przypadkiem spojrzałem po raz drugi na karteczkę i ażem się dłonią w czoło trzepnął. A wszystkiemu winna moja gorączkowość, bo to, czego daleko szukałem, było blisko. Oto zaraz pod sławetnem: „Gruss aus Kentz“ było wydrukowane: „Pozdrowienie z Kęt“, a nadto przy dalszem oglądaniu znalazłem objaśnienie widoczków: jednego: „Dragoner Kaserne“, drugiego: „Wache“, lecz już bez tłumaczenia na polskie i firmę wydawniczą: „Carlo Tomassi, Olmütz u. Meissen“.

Teraz jednak przecież do reszty zgłupiałem, bo lubo słyszałem nazwy: Saybusch, Krzeschowitz, Dziedzitz, Posen, Gnesen i t. p. dziwolągi, lecz z Kentzem jeszcze nigdy się nie spotkałem. Nie chcąc jednak na wiatr strzelać, pytałem rodowitych i nierodowitych Niemców, jak również różnych urzędników, czy słyszeli co o nazwie Kentz; wszędzie otrzymałem odpowiedź: nie. Widoczne zatem, że nasi najserdeczniejsi sfabrykowali naprędce nowe niemieckie miasto w Galicji. Miasto Biała aż nadto dostarcza smutnych przykładów, jak łatwo mieszkańcy sąsiednich miast, a przedewszystkiem Kęt się niemczą i zaliczają do dobrego tonu nawet między sobą mówić po niemiecku — więc muszę uważać „Kentz“ za objaw złej woli, celem germanizowania nawet tam, gdzie zażarty hakatysta o tem nie myśli. K.

Od pana Feliksa Jasieńskiego otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Przed rozpoczęciem drugiej artystycznej kampanji pozwól mi na szpaltach Twego pisma powitać poważny, rozumny, wytworny Kraków.

Doskonale zrozumiany, życzliwie przyjęty, energicznie poparty przez artystów, prasę i publiczność urzeczywistniać będę w tej wysoce kulturalnej i nad wyraz sympatycznej atmosferze, znakomicie pracę ułatwiającej, program, dający się streścić w trzech następujących punktach: dalsze gromadzenie wszelkiego rodzaju dzieł sztuki, których faktycznym posiadaczem jest polskie społeczeństwo, zaznajamianie ogółu z najznakomitszymi i najciekawszymi objawami ogólno-ludzkiej twórczości z zakresu sztuk plastycznych, popieranie i wywoływanie objawów sztuki narodowej we wszystkich kierunkach.

Zbiory w ostatnich czasach zyskały wiele dzieł, które zainteresują najwybredniejszych krakowskich znawców. — Z dwóch tysięcy plansz, które się przesuną przed jej oczami, publiczność nabierze dokładnego wyobrażenia o sztukach graficznych i zapozna się z całą armją wybitnych europejskich artystów.

Przekonawszy ogół do jakiego stopnia wykwintnem i interesującem dziełem sztuki może być akwaforta, drzeworyt lub litografja, założę w Krakowie Towarzystwo polskich artystów — grafików. W roku przyszłym ukaże się, za cenę przystępną, pierwsza teka, zawierająca oryginalne prace naszych artystów.

Teka ta znajdzie się niewątpliwie w każdym polskim domu, interesującym się sztuką. Pole, leżące u nas odłogiem, może i powinno zakwitnąć. Talentów nam nie brakuje, a publiczność usiłowania nasze poprze. Dowodem rosnącego wciąż interesowania się sztuką, jest chociażby rozwijanie się sprzedaży dzieł sztuk graficznych w lwowskiej księgarni Altenberga, ruchliwej i pełnej najlepszych chęci służenia sztuce wogóle i sztuce polskiej w szczególności. W roku przyszłym zamierzam objąć kierownictwo tego działu, na czem, mam nadzieję, zyskają i artyści nasi i publiczność.

Na I. wystawę złożą się reprodukcje ze wszystkich akwafort Rembrandta we wszystkich stanach (dwa wydania), oraz, o ile starczy miejsca, oryginalne akwaforty współczesnych mistrzów holenderskich.

Całkowity dochód z tego tygodnia wpłynie do kasy bratniej pomocy uczniów akademji sztuk pięknych, oraz kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego.

Redaktorowie pism, właściciele drukarń, zakładów litograficznych i fotograficznych, proszeni są o żądanie biletów bezpłatnego wejścia dla rozdzielenia ich pomiędzy pracowników. Feliks Jasieński.

Pisma krakowskie proszone są o przedrukowanie niniejszego listu.

Kraków 3 października.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami: praktykanta konceptowego skarbu Benedykta Kasprzykowskiego, oraz praktykantów sądowych Stanisława Małotę, Tadeusza Grodeckiego, Michała Stranskyego, Antoniego Matuzińskiego, Alfreda Droździkowskiego, Feliksa Borowczyka i Kazimierza Wolińskiego.

W Kole artystyczno-literackim odbyło się dnia 16 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Na wniosek wydziału uchwalono wziąć udział w obchodzie jubileuszowym na cześć p. Konopnickiej, wręczyć przy tej sposobności znakomitej poetce dyplom honorowy i urządzić raut dla niej w Kole. Osobna komisja, wybrana przez Wydział, ma się w tej mierze porozumieć z głównym komitetem jubileuszowym.

Artystyczne wykonanie dyplomu przyjął na siebie prof. Wodzinowski.

Z „Sokoła“. W sobotę dnia 4 go b. m. odbędzie się taneczna wieczornica w krakowskim „Sokole“. Nie należy wątpić, że zabawa ta zgromadzi liczny poczet członków. Przygrywać będzie dziarska „Harmonja“.

Koło artystyczno-literackie w Krakowie zamianowało swym członkiem honorowym panią Marję Konopnicką.

Ze sfer aptekarskich. Nadzwyczajne walne zgromadzenia obu gremjów aptekarskich w Galicji odbędą się w dniu 11 b. m. w Krakowie i we Lwowie. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencji, odbytej 15 lipca 1902 roku w namiestnictwie. 2) Żądania współpracowników.

Miejski zegar na wieży ratuszowej od kilku dni wadliwie wydzwania godziny. Przy godzinie 11 zegar wydzwania 1, 2, 3, 4, a mutuje 5, następnie znowu uderza aż do 10 a mutuje 11, tak że zamiast jedenaście wydzwania tylko dziewięć, mutując dwa uderzenia. Przy biciu godziny 12 również mutuje jednośrodkowe uderzenie.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, odbędzie się dnia 7 października (wtorek), o godz. 5 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Program przedmiotów: 1. sprawozdanie z czynności biura, 2. sprawozdanie komisji kolejowej o zmianie regulaminu ruchu, 3. sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych tudzież o rozporządzeniu wykonawczem, dotyczącem ajentów podróżnych, 4. Sprzwozdanie prezydjum o postępie prac Izby w sprawie emigracji, 5. pisma nadeszłe do Izby, 6. wnioski i interpelacje.

Poświęcenia nowego sklepu rzeźniczego dokonał w dniu 2 b. m. ks. gwardjan OO. Reformatów w obecności zastępcy starszego Cechu rzeźników p. Romańskiego Michała i innych zawodowców kunsztu rzeźniczego oraz zaproszonych osób.

Nowy sklep należący do p. Piotra Łukasika umieszczony przy Placu Szczepańskim, w domu p. Wachtla nr. 8, urządzony jest według wszelkich wymagań sanitarno-hygienicznych.

Nowemu chrześcijańskiemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

Z okazji otwarcia sklepu złożył p. Łukasik 2 k. na Wawel i 5 k. na wykupienie kościoła św Agneszki.

Z Przyjaźni krakowskiej. W najbliższą niedzielę powtórzonem będzie na scenie Domu rękodzielników i robotników przedstawienie operetki „Dzwony z Corneville“, która na pierwszem przedstawieniu zyskała ogólne uznanie. Wogóle z przyjemnością zaznaczyć należy ożywienie, panujące w Domu robotniczym.

Sprawa katolickich stróżów. P. prezydent Friedlein przyjął wczoraj przed południem deputację katolickich stróżów, którzy przybyli w sprawie mieszkań, oraz w sprawie wywozu śmieci. Po krótkiej rozmowie wezwał p. prezydent deputację, aby dzisiaj przybyła do niego, celem obszerniejszego omówienia postulatów, jakie stawiają stróże.

Obrzęd pogrzebania kości ludzkich, wydobytych w bardzo wielkiej ilości, około 10 fur, przy kopaniu fundamentów pod nowe cztery kaplice przy kościele św. Florjana w Krakowie, odbędzie się dziś o godzinie 11-tej przed południem na cmentarzu przy kościele.

Składki na weteranów 1831 w miesiącu wrześniu r. b. złożyli: Reszta z zapisu ś. p. Adama Prus Wiśniewskiego 433 kor. 30 hal., subwencja sejmu 750 kor., za sprzedane książki w księgarni Gebethnera i ski 39 k. 50 h.

Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, portorja, stemple i t. p. razem 323 k. 44 h.

Dostawy. Wydział krajowy we Lwowie oraz wydziały powiatowe w Krakowie i Przemyślu ogłaszają dostawy odzieży dla szupaśników na czas od 1 stycznia 1903 do końca roku 1905 z terminem do wnoszenia ofert do dnia 15 października b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ogień. Dziś w nocy w mieszkaniu Izaaka Sternberga przy ulicy św. Agnieszki l. 5 od gorącego popiołu z węglami zapaliła się szafa. Ogień wcześnie dostrzegł stróż domu, który przy pomocy domowników ogień ugasił jeszcze przed przybyciem straży pożarnej. Na miejscu obecnym był komisarz inspekcyjny p. Wł. Brayer.

Zgubione w Krakowie dnia 23 z m. cztery kupony od listów zastawnych wartości 200 koron w kopercie z adresem Antoni Piszczek, Żywiec 2.

Usiłowane otrucie. Wczoraj przed wieczorem przyzwane pogotowie ratunkowe na ulicę Krupniczą do Edmunda Zawiły, nauczyciela szkoły ludowej, który w zamiarze samobójczym napił się siarkanu miedzi. rozpuszczonego w wodzie karbolowej. Po zastrzyknięciu antydotom wypompowano choremu żołądek. Chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Powodem samobójstwa jest prawdopodobnie zawód miłosny.

Przeniesienie. Minister kolei żelaznej przeniósł adjunkta maszyn Aleksandra Hillicha z dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 4 października: „Lord Quex“, kom. w 4-ch akt. Artura Pinero, przekład z angielskiego (nowość).

W niedzielę 5 października: „Staroświeczczyzna“, kom. ze śpiewami w 5 odsł. J. N. Kamińskiego.

W poniedziałek 6 października: Koncert, Zygmunta Stojowskiego i Marji Sammano.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 4 października: „Rodzina Furjosów“.

W niedzielę 5 października po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ z tańcami i śpiewami; wieczorem: „Powietrze wielkomiejskie“.

Z sali sądowej.

Sprzeniewierzenie.

Mieczysław Marjan Borysiewicz w maju 1901 objął służbę przy wydziale skarbowym Magistratu miasta Krakowa z płacą roczną 1600 koron. Mając żonę i dzieci żalił się, że z pensji tej trudno mu utrzymać rodzinę i dlatego na jego prośby ustanowiono go w sierpniu 1901 r. sekwestrem politycznym dwóch realności przy ulicy Mikołajskiej i ulicy Zygmuntowskiej. Z urzędem było połączone prawo ściągania czynszów od lokatorów, a od dochodów należało się obwinionemu wynagrodzenie w wysokości 5 procent. Na podstawie tego urzędu ściągał też Borysiewicz czynsze przeważnie od września 1901 r.

Od czternastu lokatorów realności przy ulicy Mikołajskiej pobrał razem 3076 koron, zaś z realności przy ulicy Zygmuntowskiej pobrał czynsz za trzy kwartały 540 kor., czyli razem 3616 k. Po strąceniu pokrytych wydatków łącznie z należnym mu procentem razem 562 koron pozostało w ręku Borysiewicza kwota 3053 koron 20 h., z której obowiązany był złożyć swej władzy przełożonej obrachunek. Borysiewicz atoli obrachunku nie złożył, a pobraną gotówkę w całości zatrzymał i sobie przywłaszczył, co w zupełności sam przyznaje, z tą różnicą, że według jego twierdzenia kwota ogólna pobranego czynszu wynosi 3594 koron.

Prokuratorja państwa oskarżyła z tego powodu Borysiewicza o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181 u. k.

Rozprawa toczyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezydenta dra J. Morelowskiego w asystencji nadradcy Gołkowskiego i radcy M. Turowicza. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr W. Chwalibogowski, bronił adwokat dr Włod. Lewicki.

Borysiewicz przed sądem tłómaczył się, iż wiedział, że istnieje przepis składania rachunków co kwartał, jednak władza przełożona urgowała go do składania rachunków dopiero w trzecim kwartale. Pieniądze, które ściągał z sekwestru zaraz od pierwszej chwili używał na swoje potrzeby, czyniąc to dlatego, że po ściąganiu z płacy różnych należytości, dostawało mu się do ręki 8 do 9 reńskich miesięcznie, z których miał utrzymać żonę, dwoje dzieci i teściowę, przytem miał długi na 8 weksli i 3 skrypty dłużne. co wszystko wynosiło 1100 guldenów.

Borysiewicz utrzymuje, że gdyby był złożył egzamin administracyjny, do którego się przygotowywał, byłby dostał posadę koncypięta z płacą 2600 koron, byłby złożył rachunki, zapłacił podatki i niktby o tem nie wiedział.

Na zapytanie prokuratora Borysiewicz powiada, że w chwili objęcia sekwestru długi jego wynosiły do 3000 koron.

Co do ściągania z jego miesięcznych rat między innemi za węgle ściągano mu 55 koron miesięcznie, ponieważ pobrał kwity na węgle, które potem spieniężał.

Zapytany przez obrońcę w jaki sposób miał nadzieję wyrównać rachunki? odpowiada, że liczył, iż dostanie X rangę, tymczasem spotkał go zawód posady nadane osobom bez odpowiedniego wykształcenia.

Świadectwo policji nie podaje aby Borysiewicz prowadził życie hulaszcze.

Naczelnik wydziału skarbowego p. Zygmunt Felkel, jako świadek, daje wyjaśnienie co do instrukcji sekwestracji politycznej, z której wy-

nika, że skarb państwa w żadnym razie na tej defraudacji nie może tracić. Dalej radca Felkel podaje, że Borysiewicz w księgach sfałszował datę objęcia sekwestru, aby opóźnić przez to kontrolę.

Następnie w marcu prosił o urlop, który dostał w maju, a wezwany do złożenia rachunków z sekwestru prosił o prolongowanie, z urlopu pisał listy odpierając z oburzeniem podejrzenie, a do prezydjum Magistratu nadesłał pismo lekarskie oświadczające, że jest chory i pismo, że ktoś z krewnych złoży za niego kaucję 4.000 koron, a on po złożeniu egzaminu przybędzie do Krakowa aby z zarzutów się usprawiedliwić.

Kaucja atoli nie wpłynęła i sprawę oddano w ręce prokuratorji państwa.

Ława przysięgłych na pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia pieniędzy z mocy urzędu, odpowiedziała 7 głosami tak, 5 nie. Wobec czego Trybunał Borysiewicza od oskarżenia uwolnił.

Na rozprawie obecnym był I wiceprezydent miasta dr Leo, tudzież liczni urzędnicy Magistratu a w szczególności urzędnicy wydziału skarbowego, w której Borysiewicz ostatnio urzędował.

Rozprawa skończyła się o godzinie w pół do 3-ciej popołudniu.

Z literatury i sztuki.

* Bibljotekę Barberini, wspaniały księgozbiór założony przez papieża Urbana VIII, a zawierający mnóstwo cennych dzieł, nabył Watykan. Papież zamierza urządzić dla bibljoteki w Watykanie osobny lokal, dostępny dla publiczności.

* Henryk Ibsen opracowuje obecnie dwa mało dotąd znane poematy dramatyczne z czasów swej młodości; oba będą pomieszczone w zbiorowem wydaniu. Pierwszy p. t. „Kjoempehoïn“ (Mary) napisany był w r. 1850 i w tymsamym roku grany w Chrystjanji, drugi „Oluf Liljekrans“ powstał w roku 1859. Po za tem przygotowuje Ibsen tom krytyk dramatycznych i polemicznych artykułów.

* „Litwini“ (I Lituani) zapomniana opera Ponchiellego wystawiona będzie w bieżącym sezonie w medjolańskim teatrze La Scala.

TELEGRAMY.

Dr Kozłowski.

Lwów 3 października. (Tel. wł.) Dr Kozłowski oświadczył, że i ponownego wyboru nie przyjmuje, gdyż mandat złożył nie dla tego, aby wątpił o zaufaniu wyborców, ale z innych względów. Wyborcy uchwalili mimo to wybrać go ponownie.

(Teraźniejsza polityka większości Koła i jego prezesa, nie odpowiada widocznie uczuciom i zasadom Kozłowskiego, a wyborcy podzielają jego zapatrywanie, skoro tak uporczywie obdarzają go mandatem. Przyp. Red.)

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń 3 października. (Tel. wł.). Parlament będzie zwołany nieodwołalnie 15 października.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń 3 października. (Tel. wł.). Próby pojednania Czechów z Niemcami będą bezskuteczne wobec nieprzejednanego stanowiska, zajętego przez Niemców.

Uroszczenia Niemców.

Liberez 3 października. (Tel. wł.). Poseł Prade oświadczył na zebraniu wyborców, że: Niemcy żądają niemieckiego języka państwowego, rozdziału administracyjnego Czech, osobnego statutu dla urzędników niemieckich i narodowych kuryj w Sejmie. Na czeski język służbowy nigdy a nigdy żaden Niemiec się nie zgodzi. Mowę swą zakończył pos. Prade słowami, że gabinet dra Koerbera znajduje się pomiędzy Scyllą a Charybdą, bo pomiędzy niemiecką a czeską obstrukcją.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 2 października. Hr. Gołuchowski był wczoraj u cesarza na specjalnej audjencji, poczem konferował w pałacu węgierskiego ministerjum z Szellem, a następnie powtórnie był u cesarza na audjencji.

Wiedeń 3 października. (Tel. wł.). „N. W. Tagblatt“ donosi, że obrady obu szefów gabinetu toczyć się będą dalej w Budzie.

Nieprzyjaciel Galicji.

Wiedeń 3 października. (Tel. wł.) „Wiener Ztg.“ ogłasza dymisję radcy min. w min. spraw wewn. Sperka, który był szefem depart. weterynaryjnego i stale wojował z Galicją.

Ucieczka socjalistów.

Wiedeń 3 października. (Tel. wł.) „Arbeiter Ztg.“ donosi, że z twierdzy kijowskiej uciekło 15 socjalistów, którzy przy pomocy prześcieradeł spuścili się z okna kazamaty, i ogłuszyli szyldwacha. Kierownictwo partji socjal. w Rosji dostarczyło zbiegłym 1.800 rubli na koszta ucieczki.

Zwyżka cukru.

Praga 3 października. (Tel. wł.) Na targu cukrowym panuje niebywała zwyżka.

Boerzy w Niemczech.

Berlin 3 października.(T. w.) Cesarz Wilhelm zdecydował się przyjąć jenerałów boerskich pod warunkiem, że o audjencję poprosi ambasador niemiecki. Wątpić można czy Botha i De-Wet przyjmą ten warunek.

Pogrzeb Zoli.

Paryż 2 października. „Temps“ donosi, że z powodu uchwał rady gabinetowej co do wzięcia udziału w pogrzebie Zoli, jakoteż stosownie do życzenia licznych deputowanych, pogrzeb odbędzie się dopiero w niedzielę o godzinie 1 po południu. Nad grobem przemówi prawdopodobnie cały szereg mowców prawie ze wszystkich sfer społecznych.

Paryż 3 października. (Tel. wł.) Syndykat żydowski z Reinachem na czele postanowił, że Dreyfus weźmie udział w pogrzebie i będzie postępował tuż za trumną Zoli. Z tego powodu dzienniki nacjonalistyczne zapowiadają gwałtowne demonstracje. Rząd postanowił wskutek tego, że pogrzeb pójdzie wprost na cmentarz odległy o 10 minut drogi od mieszkania Zoli, nie jak pierwotnie zamierzano przez wszystkie bulwary.

Paryż 3 października. (Tel. wł.) Znany pisarz Maurycy Barrès, ogłasza nekrolog Zoli, w którym dowodzi, że Zola choć pisał po francusku, myślał, stosownie do swego pochodzenia, jako Włoch.

Testament Zoli.

Paryż 3 października (Tel. wł.). W obecności pani Zola otwarto szafę, w której znajduje się testament. Testament znajdował się w zapieczętowanej kowercie. Zostanie on otwarty przez prezydenta sądu cywilnego. Tymczasem z listu, dołączonego do testamentu, wiadomo, że spadkobierczynią jeneralną została pani Zola. Zola nie poczynił żadnych zarządzeń co do swego pogrzebu.

Rozruchy w Macedonji.

Paryż 3 października. Ajencja Havasa donosi z Aten: Wiadomości nadchodzące tu z Macedonji, wywołują wielkie wzburzenie. Dzienniki w ostry sposób zwracają się przeciw komitetowi bułgarskiemu i wyrażają nadzieję, że Turcja opanuje ten ruch.

Grecki konsul w Monatercu otrzymał polecenie, by natychmiast powrócił na swe stanowisko.

Hr. Wodzicki.

Lwów 2 października. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Krakowa, że w Moszowej koło Kościelca, majętności hr. Antoniego Wodzickiego, zmarł dziś hr. Józef Wodzicki, poseł austro-węgierski przy dworze belgijskim w Brukseli.

Nowa opera polska.

Lwów 2 października. „Słowo Polskie“ donosi, że p. Henryk Melzer, który od kilku dni bawi w naszem mieście, złożył na ręce dyrektora teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego dwuaktową operę „Marja“. Libretto tej opery osnute jest na tle znanego poematu Malczewskiego „Marja“.

Wiec młodzieży żydowskiej.

Lwów 2 października. Wiec młodzieży żydowskiej uniwersytetu i lwowskiej szkoły politechnicznej, odbędzie się poza uniwersytetem w dniu 19 b. m. Na porządku dziennym między innemi sprawa narodowości żydowskiej na uniwersytecie i politechnice, oraz zadanie młodzieży żydowskiej wobec społeczeństwa żydowskiego, a mianowicie: zadanie młodzieży żydowskiej narodowej i zadanie młodzieży socjalistycznej. Oprócz tego na porządku dziennym znajdują się sprawy organizacji młodzieży żydowskiej akademickiej, wnioski i rezolucje.

Ciągnienie losów tureckich.

Wiedeń 2 października. Przy ciągnieniu losów tureckich główna wygrana 300.000 fr. padła na nr 394.971.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingfors 2 października. Dziennik urzędowy donosi, że car Mikołaj zezwolił senatowi wypracować specjalne przedłożenie dotyczące pytania, jakie kwestje należą do ogólnego ustawodawstwa państwowego i przedłożyć do potwierdzenia. Dwóch wiceprezydentów sądowych, 7 assesorów sądowych i wielka liczba niższych urzędników sądowych otrzymało dymisję.

Russyfikacja Finlandji.

Helsingfors 2 października. Ogłoszono tu kilka ukazów carskich w sprawie dopuszczenia absolwentów rosyjskich uniwersytetów i szkół wyższych do służby w Finlandji w sprawie usunięcia z urzędu i ścigania sądowego urzędników w wypadkach nadużycia władzy w sprawie zwoływania pełnego senatu przez generalnego gubernatora lub jego zastępcę, oraz w sprawie uregulowania kwestji petycji i adresów.

Narodowy ruch we Francji.

Paryż 2 października. Prezydent ministrów zawiadomił prefekta Bretonji, że udzielanie nauki katechizmu w mowie bretońskiej jest zakazanem.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Paryż 2 października. „Matin“ potwierdza, że rząd ma zamiar na najbliższej sesji Izby deputowanych przedłożyć nowelę do ustawy o stowarzyszeniach z zastosowaniem kar do kongregacyj, niestosujących się do nowych przepisów.

Strejk górników we Francji.

Paryż 2 października. „Matin“ zamieszcza oświadczenie jednego ze strejkujących górników. Powiedział on, że na wypadek jeżeli żądania górników nie będą wypełnione wysadzą pociąg dążący do Paryża. Oświadczenie to zasługuje tembardziej na uwagę, ile że w ostatnim czasie zbrodnicza ręka na linji kolejowej Douay-Arros trzykrotnie rozśrubowała szyny. Linje kolejowe są bardzo bacznie strzeżone.

Bank angielski.

Londyn 2 października. Bank angielski podwyższył dyskont z 3 prc. na 4 prc.

Katastrofa w kopalni.

Londyn 2 października. W szybie Pantypol urwała się lina od windy. 8 osób zabiło się wpadłszy w głębię szybu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2-go październ. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 97·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 681·50, Akcje węg. 723·25, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Uniobank 538·— Akcje Länderbanku 395·60, Akcje kolei państ. 713·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 323·—, Akcje tytoniowe 317·50, Akcje Alpiny 372·50 Losy tureckie 112·25 Ruble 253·50.

Cukier (spokojnie) 18·65, spirytus (osłabiony) 39·60, nafta niezmieniona.

Usposobienie: przy słabej frekwencji trwale spokojne i stagnacja, zamknięcie na podwyższenie londyńskiego dyskonta słabe.

Berlin 2-go październ. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 185·25.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6 40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6 47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8 23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8 40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów. Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11 12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala: w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa. do Burdujeni;

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz. Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla. do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego. Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa: w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż. stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa,do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa. Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza. Chyrowa

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna. Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.